

Pieśni rekruckie.

Co roku odchodzi kilku nowo odebranych rekrutów do wojska z każdej wsi; dzieje się to w pierwszych dniach października. Zdawałoby się, że to taka zwyczajna rzecz, iż nie warto na nią zwracać uwagi. Tymczasem tak nie jest. Dzień odejścia do wojska stanowi u rekrutów nowy peryod życia, nie może więc być bez wpływu na całą wieś; dlatego trzeba większą nań zwrócić uwagę.

Już na trzy dni przed odejściem rekruci nic nie robią: śpią, chodzą po krewnych, sąsiadach, rozprawiają o strasznej, nieznannej przyszłości, słuchają chętnie rozmaitych kłamstw i przechwałek wysłużonych żołnierzy i t. d. W samą wilią odejścia wynajmują muzykantów i tańczą całą noc, ażeby się na długo wytańczyć. Nie obejdzie się przytem bez napojów gorących, którymi się raczą dotąd, dokąd nie stracą na pół przytomności i nie zapomną o wszystkim. Czasem wydarzy się i bójka.

Rano niewyspani, zmęczeni zbierają się w podróż. Ubrawszy na siebie jak najlichszą odzież — dobrej szkoda, bo może jakiś dobry kolega pożyczyć sobie bez wiadomości właściciela — przygotowawszy do podróży co potrzeba, idą do krewnych, do sąsiadów, do przyjaciół i żegnają się z nimi. Łzy leją się obficie, osobliwie u kobiet, ale i niejedno męskie oblicze zmoczy się niemi... Najprzykrzejsze rozstanie się z rodzicami, osobliwie z matką i ze siostrami. Ile to płaczu! Ile narzekań! Po pożegnaniu schodzą się rekruci w umówionem miejscu, najczęściej koło karczmy, gdzie na nich już czekają muzykanci i podwozy. Za rekrutami zbierają się wszyscy, kto tylko ma z nimi jaką styczność; rodzice odprowadzają synów, dziewczęta kochanków, dzieci pragną być koniecznie także przy niezwykłej uroczystości... Na dany znak ruszają podwozy, za nimi muzykanci, dalej rekruci, wreszcie im przychylni. Im większa wieś, tem większy pochód. Muzykanci grają, rekruci śpiewają, chociaż nieraz wśród śpiewu ten lub ów płaczem wybuchnie, kobiety płaczą. Pochód udaje się tak aż na granicę wsi; tam zatrzymuje się na chwilę; następuje jeszcze raz pożegnanie, jeszcze rzewniejsze. Wreszcie rekruci wsiadają na wozy i oddalają się zwolna z żałośną pieśnią na ustach. Pozostali długo jeszcze patrzą za nimi, aż wreszcie znikną im z oczu. Wtedy wracają powieszawszy głowy; muzykanci już nie grają...

Mnie udało się zapisać dwie pieśni, które bywają śpiewane przy odejściu rekrutów. Pierwsza z nich zapisana w Puźnikach (Bucz. pow.), druga w Hrehorowie (Bucz. pow.); — ostatnia w dwóch

waryantach. Pieśni te nie bardzo nowe i nie bardzo ciekawe, jeżeli porównamy je z okolicznością, wśród jakiej bywają śpiewane. Ale mnie nie chodzi tak o te pieśni, które tu podaje, jak raczej o to, ażeby na podobne pieśni zwrócić uwagę. Między niemi muszą się znaleźć niejedne perły poezyi ludowej, które będą zasługiwały na to, ażeby szersza publiczność z niemi się zazna-
jomiła. Niech tutaj podane będą początkiem.

I.

Tam na hori trawa szumyt,
Ja ů tji trawi zomnjyr lýžyt,
Nad zomnjyrom konyk stojit.
Ny štij, konju nado mnojoů!
Wybyj mynji hrib nohojoů,
Wybyj mynji hrib nohojoů,
A sam biży dorohojoů,
Cjisarskojoů, szyrokojoů.
A tam budut żyćji žaty,
Taj ne daj sji ů ruki ůzjaty.
Jak prybižysz na to séło,
Zarży smutno, nywyseło.
Jak prybižysz na podwiry,
Udar hołowoů go o dwiry.
Jak prybižysz kraj worota,
Skłoů hołowu jak syrota.
Wyjdy otec, zasmutyt sji,
Wyjdy maty, utjiszyt sji.
Oj ty, konju, woroneńkyj,
De mij synok mołodeńkyj?
Ožmy maty pisku žmenju,
Posij jyho po kamenju.
Jak toj pisok zjijdy,
Tohdy twij syn, mij pan pryjdy.

II.

Waryant 1.

Szczisływa jim taj doroha,
Kuda idut zomnjareńky,
Naszi djity mołodeńki.
A za nymy mamy ůmliwajut,
Swojich djityj wypralňajut.
Oj ny płaczty, mamy, za namy,
Ny wypoůnyty mory šozamy.
Oj wy mory ny wypoůnyty,
Wy nas z wojska ny wykupyty.

Buło tohdy, mameju, płakaty,
Jak zaczyły brańciji braty,
Jak zaczyły brańciji braty,
Cjisarowy prysjyhaty.
Cjisarowy prysjyhaty,
Kuczyryky optynaty.
 Szczisływa jim taj doroha,
 Ja z Byryżyn jaż do Lwowa,
 Ja zji Lwowa jaż do Widnży.
Łyszyjut sży mamy bidnji,
Łyszyjut sży sestry ridnji,
Łyszyjy sży usja rodyna.
Łyszyjy sży ũ doma myła.
Łyszyjut sży czornji oczy,
De ja chodyŭ ũ deń i ũ noczy;
Chody, chody, j szeze sży choczy.
 Szczisływa jim taj doroha,
 Ja z Byryżyn jaż do Lwowa,
 Ja zji Lwowa jaż do Berna.
Vže sży wit tam ny powernu...
 Oj ja z Berna jaż do Rymu!
Oj widaj ja tam zahynu.

Waryant 2.

Szczisływa jim taj doroha,
Kudy idut żomnjyreńky,
Naszi chłopciji mołodeńki.
 A za nymy neńka stareńka
 Płaczy hirko, umliwajy,
 Swoho syna wykuplajy.
Ny płacz maty, ny płacz hoży,
Njie ty toj płacz ny pomoży.
Buło tohdy, neńcju, płakaty,
Jak zaczyły brańcijiŭ łapaty,
Kuczyryky opstryhaty,
Cjisarowy prysjyhaty.
 Szczisływa jim taj doroha,
 A z Byryżan aż do Lwowa,
 A zji Lwowa aż do Widnży.
Łyszyjut sży mamy bidnji,
Łyszyjut sży bratji ridnji,
Łyszyjy sży ũsja rodyna,
A ja jidu jak bylyna.
 Szczisływa jim taj doroha,
 Ta iz Widnży aż do Rymu!
Aż tamka ja ũže zahynu.